Czarna dama

7 maja 2021

Tego popołudnia Sherlock i ja wypoczywaliśmy sobie w gabinecie. Holmes czytał pewną rozprawę naukową na temat trucizn, a ja popijałem herbatę i znudzony spoglądałem od czasu do czasu na „Timesa”.

– Coś mi się wydaje, że chyba nadciąga ktoś z wiadomością dla nas – powiedział Holmes.

– Po czym to poznajesz? – zapytałem.

– To prosta sprawa. Słyszę kroki spieszącej się osoby. Zapewne to jakaś niewiasta, bo są one krótkie i rytmiczne, typowe dla kobiet w długich sukniach.

W tej właśnie chwili ktoś zapukał do drzwi i nie czekając na odpowiedź, wszedł do środka. Pojawiła się młoda kobieta w charakterystycznej sukni londyńskich służących. Przywitała się i zawołała:

– Proszę o pomoc! Moja pani, lady Thompson, przeżyła coś strasznego – oznajmiła błagalnym głosem.

– Niech pani spocznie i opowie dokładnie – zwróciłem się do kobiety.

Ręką wskazałem na krzesło przy stole stojącym naprzeciwko fotela, na którym siedział Holmes pogrążony w zamyśleniu i dokładnie przyglądający się niewieście.

– Chodzę często z moją panią do łaźni. Korzysta tam z kąpieli zdrowotnych. Dziś przed południem poszłyśmy tam jak zwykle. Pani się rozebrała i weszła do wanny, a po jakimś czasie wyszła z niej i zobaczyła w lustrze, że jej twarz przybrała kolor czarny. Przeraziła się tym tak bardzo, że zemdlała. Po chwili ocucono ją, ale dalej pozostaje w szoku. Teraz jest w domu pod stałą opieką pielęgniarki. Ja tu przybyłam z własnej

woli. Proszę zrozumieć, że od wielu lat pracuję u pani Thompson.

– Ach, przypominam ją sobie! Kiedyś było głośno na jej temat z powodu przedziwnych opinii o jej kosmetykach.

– Tak, moja pani zajmuje się nauką o wytwarzaniu kosmetyków i przyznam, że sporo o nich wie, a jeszcze więcej na temat różnych produktów służących do upiększania. Podejrzewam, że ten wypadek z jej czarną skórą ma związaną z tym poważną przyczynę. Wczoraj otrzymała anonimowy list. To były pogróżki!

Kobieta sięgnęła do torebki, wyjęła z niej kopertę ze znaczkiem i stemplem pocztowym i podała Holmesowi. Detektyw wziął do ręki kopertę i dokładnie poprzyglądał się stemplowi. Potem wyjął z niej list i na głos przeczytał: „Pani robi nam krzywdę! Źle się pani wyraża publicznie o naszych produktach. Zapłaci pani za to haniebnie, jeśli nie odwoła pani swoich opinii. Oczekujemy, że opublikuje pani przeprosiny w dziale ogłoszeń »Timesa«. Ma pani siedem dni na to. Po spełnieniu warunku odstąpimy od zemsty!”

– Stempel na kopercie wskazuje, że list wysłano z centrum Londynu. Można przypuszczać, że dla zmylenia wybrano taki, a nie inny oddział poczty, co może nam skomplikować sprawę – powiedział Holmes i uważnie spojrzał na kobietę. – Tymczasem żegnam panią i proszę liczyć się z tym, że wkrótce się spotkamy. Niewykluczone, że w domu lady Thompson – powiedział Holmes i wstał z krzesła, a niewiasta ukłoniła się na pożegnanie i odeszła.

– Watsonie, sprawa jest o tyle skomplikowana, że nawet wydaje się śmieszna, bo tam, gdzie brak logiki, kryje się podstęp. Tu od razu widać brak powiązań faktów i ich skutków. Zauważ, że nie minęło siedem dni, a już miano by dokonać zemsty. Zatem po co pisać list ostrzegawczy? Lepiej było wysłać list informujący tylko o zemście, bez podania żadnych terminów. Z tego wynika, że mamy tu do czynienia z dwiema różnymi

sprawami: groźba zemsty i dziwne zdarzenie w wannie – stwierdził Holmes. – Czy przyglądnąłeś się uważnie tej kobiecie? Ładna niewiasta i ubrana jak typowa londyńska służąca. Jedna sprawa zwróciła moją uwagę.

– A mianowicie? – zapytałem zaciekawiony.

– Watsonie, przecież wiem, że zawsze z ciekawością spoglądasz na kobiety, a tego nie zauważyłeś? Miała twarz pokrytą pudrem, ale mimo to w pewnym miejscu zauważyłem kilka małych czarnych plam.

Następnego dnia doktor Watson zamówił rano dorożkę i pojechał z Holmesem do domu lady Thompson. Po kilkudziesięciu minutach drogi pojawili się przed dużym domem z ogrodem. Zapukali do drzwi i po chwili pokazał się lokaj.

– Panowie sobie czegoś życzą? – spokojnie zwrócił się do przybyłych.

– Tak. Prosimy o spotkanie z lady Thompson – odpowiedziałem grzecznie. – Proszę zaanonsować: Sherlock Holmes i doktor Watson.

Po chwili poproszono nas do salonu. Tam w fotelu przy stole siedziała starsza kobieta, której twarz skrywała jasna woalka.

– Panowie wybaczą, ale nie najlepiej dziś wyglądam. To z powodu tej sprawy, o której panów powiadomiła moja służąca. Przyznam, że uczyniła to spontanicznie i bez mojej wiedzy, ale w dobrej wierze – powiedziała spokojnie dama.

– Proszę nam opowiedzieć o szczegółach – zwrócił się do niej Holmes.

– Jak już wiecie panowie od służącej, często korzystam z dobrodziejstw leczniczej łaźni. Tej dla dam. Właśnie tam byłam ostatnio z moją służącą. Jak zwykle weszłam do wanny i ku mojemu zdziwieniu wyszłam z niej z czarną twarzą. Przeżyłam szok, co chyba zdaje się zrozumiałe. Nie wiem, co było przyczyną. Obsługa łaźni też nic nie mogła powiedzieć. Po tym zajściu cały czas pozostaję w domu.

– Nie chcę ukrywać, że przed wizytą u pani pozwoliłem sobie odwiedzić tę łaźnię. To pomieszczenie z wanną, w której brała pani kąpiel, zabezpieczono. Widziałem resztki czarnej substancji. Pobrałem próbki i czekam na wyniki laboratoryjnej analizy.

– Jeżeli pani pozwoli, chcielibyśmy też porozmawiać z pani służącą, ale sprawa wymaga rozmowy na osobności – powiedział spokojnie Watson.

Po chwili lady Thomson wezwała służącą. Holmes poprosił o wskazanie pokoju na rozmowę. Przeszli tam razem.

– Pani wybaczy, ale muszę postawić pani pytanie delikatnej natury. Dziś rano widziałem na pani szyi trzy niewielkie czarne plamy. Czy pani miała je wcześniej, czy one są świeże?

– Nawet nie zdążyłam zauważyć, że mam jakieś plamy. Pan się domyśla, że byłam zszokowana tym zajściem w łaźni.

– To znaczy, że one są czymś nowym.

– Widocznie tak! – powiedziała głośno.

– I jeszcze jedno pytanie, z powodu którego chciałem uniknąć rozmowy w obecności lady Thompson. Skąd u pani puder na twarzy? Przecież to rzadka sprawa, aby służba używała kosmetyków.

– Tak, to prawda. Lady Thompson czasami pozwala mi korzystać z kosmetyków, ale dotyczy to bardziej testowania. Jak już mówiłam, lady Thomson interesuje się kosmetykami i niektóre nowe stara się sprawdzać, właśnie testując je czasami na mnie. To dla mnie przyjemność i korzyść, bo otrzymuję za to niewielką zapłatę.

– Proszę mi pokazać ten kosmetyk.

Po chwili służąca wróciła, trzymając w ręce niewielki słoiczek z pudrem.

– Pani pozwoli, że wezmę to na kilkanaście godzin. Potem oczywiście oddam.

Po tych słowach Holmes wrócił do pokoju, w którym wypoczywała lady Thompson.

– Lady Thompson, od kiedy stosuje pani ten puder? – zapytał Holmes i pokazał jej słoik.

– Dosłownie po raz pierwszy użyłam go wczoraj rano.

– Dla mnie sprawa staje się mniej tajemnicza, niż myślałem na początku, lecz pewny będę, gdy zapoznam się z wynikami laboratoryjnymi – powiedział detektyw.

Holmes i ja pożegnaliśmy się z lady Thompson i wróciliśmy na Baker Street. Tam w zaciszu domowym Holmes palił spokojnie fajkę, a ja wróciłem do lektury „Timesa”. Długo milczeliśmy, aż tu nagle pojawił się posłaniec.

– Panie Holmes, przyniosłem wyniki laboratoryjne – powiedział.

Detektyw aż podskoczył z radości, odebrał przesyłkę i dał

posłańcowi szylinga.

– Zrozum Watsonie, jeśli nie możemy znaleźć motywu przestępstwa, to możemy tylko mniemać, że zdecydował tu przypadek – powiedział Holmes i otworzył kopertę z zapisanymi wynikami laboratoryjnymi: „Czarna substancja jest skutkiem reakcji chemicznej powstałej z połączenia siarki i ołowiu. Lecznicza woda zawierała związki siarki, ale wymagane jest zbadanie pochodzenia pozostałych składników, bo powinny one zawierać ołów”.

– Widzisz Watsonie, te inne składniki to nic innego jak zawartość słoika z pudrem lady Thompson.

– Jak na to wpadłeś? – zapytałem zdumiony.

– To niezbyt skomplikowane. Tu ważną rolę odegrały podstawowe zasady dedukcji. Służąca miała na szyi czarne plamy. Jej twarz pokrywał puder. Jak się okazało, był to puder lady Thompson. Czarne plamy nie były przypadkowe, lecz powstały zapewne wskutek kontaktu z tym, co spowodowało poczernienie twarz lady Thompson. Co to było? To woda w wannie. Służąca zapewne pomogła wydostać się z wanny nieszczęsnej damie i parę kropli wody spłynęło na jej twarz w okolice szyi. Stąd te niewielkie plamy. Wniosek jest prosty: przyczyną był puder. Nie pozostaje nam nic innego, jak udać się do łaźni, aby sprawdzić reakcję pudru z tą leczniczą wodą.

– Ach, więc to tak!

– Spójrz Watsonie, na tę sprawę z punktu widzenia chemicznego, a nie wyłącznie kryminalnego! Czasami to, co chcemy nazwać przestępstwem, jest tylko skomplikowanym zbiegiem zdarzeń, połączeniem różnych niewinnych czynników, jak w tym przypadku związków chemicznych.

Wezwałem dorożkę i pojechałem z Holmesem do łaźni. Tam pobrano próbkę wody i zmieszano ją z pudrem. Po chwili okazało się, że puder stał się czarny.

– Zobacz Watsonie! Ta woda zawiera związki siarki, a puder ma w składzie związki ołowiu, dzięki którym wybiela twarz; taki jest cel stosowania tego bielidła. Lady Thompson musiała wejść do wody, mając na twarzy tenże kosmetyk. Zapomniała go wcześniej zmyć, bo pierwszy raz go użyła i nie była przyzwyczajona. Tu nie trzeba dowodów, bo jej służąca też miała puder i to ten sam, a parę kropli wody na jej szyi spowodowało powstanie tych niewielkich czarnych plam. Jak wiesz, służąca pomogła wydostać się lady Thompson z wanny. Wracamy więc na Baker Street i zjemy dobry obiad. Dziś pani Hudson podaje nadziewaną kaczkę – powiedział Holmes i z radości aż klasnął w dłonie.

– A co ze sprawą anonimu? Tego listu z pogróżkami? – zapytałem.

– Podejrzewam, że to błaha sprawa, zwykła intryga. Jutro się nią zajmiemy, a teraz ruszajmy na obiad. Nie lubię zimnej nadziewanej kaczki, zatem nie możemy się spóźnić!

Autorstwo: Marek Sikorski
Na podstawie książki pt. „Kradzież greckiej amfory”
Ilustracja: Alexander Roslin (CC0)
Źródło: WolneMedia.net